

MŁYN

nieokrzesany dwutygodnik młodzieżowy



m

forum młyna

O artykułach z Młyna możecie pogadać na stronie www.gj.com.pl

koncert

3 października
Oktoberfest: Schizma, The Analogs, In Store, Upside Down, Hartal, Good For Nothing, The Hunkies
Bydgoszcz, Wiatraczek, ul. Podolska 15, godz 18:00, cena 9 zł

18 października
Thrash The South Tour: Horrorscope, Totem, Whorehouse, Atrophia Red Sun
Poznań, U Bazyla (ul. św. Wojciecha 28), cena 8 zł

Mystic Festiwal:
Rozgrzewka - Kraków, 25 października, klub 38 - **Halloween, Rage, Neolithic, Atrophia Red Sun**
Główne Danie - Wrocław, 7 listopada, Hala Ludowa - **Iron Maiden, Kat, Edguy + Gość Specjalny**

zapowiedzi

Retro death-metalowcy z **The Crown** 20 października wydają swój nowy album: **Possessed 13**

Na 4 listopada przewidziano premierę nowego krążka angoli z **My Dying Bride**, który będzie nosił nazwę **The Thirteen Chapter**

Jeszcze w tym roku będzie można usłyszeć nowy album **Ulver Utopia Enterprises**. Ciekawe, w jaki sposób tym razem nas Garm zaskoczy...

młyn

nieokrzesany dwutygodnik młodzieżowy

MŁYN: Nieokrzesany dodatek młodzieżowy.
Kontakt: adres redakcji z dopiskiem „Młyn” lub e-mail: mlyn@gj.com.pl

Kapitan załogi: Sebastian Frąckiewicz

Młynowa załoga: Kuba Jodko, Marta Nowak, Ania Tomczak, Piotr Ignasiak, Sebastian Maciejewski, Sebastian Boruta, Sylwia Grygiel, Magda Sobiak, Gosia Jankowska, Kasia Piotrowicz, Julia Kaczmarek, Łukasz Piasecki

LEGALNA ŚCIEMNA

KAŻDY MA SWÓJ POWÓD, DLA KTÓREGO CHCE LUB NIE CHCE IŚĆ DO WOJSKA. OTO MAŁY PORADNIK DLA PRAGNĄCYCH POZOSTAĆ NA „WOLNOŚCI”, BY WIEDZIELI, CO IM PRAWNIE PRZYSŁUGUJE.



Na wstępie zaznaczam, ten tekst nie ma na celu namawiania kogokolwiek do uciekania od służby wojskowej. Wszak naszego kraju ktoś musi pilnować, a dyscyplina jeszcze nikomu nie zaszkodziła. Ten tekst jest dla tych, którym wizja noszenia munduru się nie uśmiecha. Zaczynamy.

Przede wszystkim, jeżeli los dotknął Cię jakimś trwałym nieszczęściem w postaci choroby, to wojskiem nie musisz się już przejmować. Przedstawienie odpowiednich dokumentów komisji, związanych z twoją dolegliwością uniemożliwiająca odbycie służby, będzie wiązało się z wystawieniem Ci kategorii „D”. W tym momencie już niczym martwić się nie musisz (przynajmniej jeśli chodzi o bieganie z karabinem w rękę).

Także Ci, którzy pobierają nauki w jakiegokolwiek szkole, mogą się czuć spokojni, gdyż musi Ci ona zapewnić zaświadczenie o tym, że się wciąż uczysz. Tutaj mała rada: szkoła nie robi tego za Ciebie! Musisz co roku (najlepiej na początku pierwszego semestru) ubiegać się o taki dokument i sam go wysyłać. Potem zdarzają się sytuacje, że się zapomniało i człowiek nagle dostaje wezwanie po „bilecik”. W tym momencie za-

czyna się panika i bieganie... Lepiej takich sytuacji unikać.

Powiedzmy jednak, że oblałeś szkołę w pierwszym semestrze, a chcesz ponownie rozpocząć naukę. Czy też znalazłeś się w ciężkiej sytuacji rodzinnej, a pewni ludzie chcą Cię chapnąć. To możesz także złożyć wniosek o odroczenie, maksymalnie 12 miesięcy każdorazowo. Wniosek taki musi być czynny umotywowany. Ot tak wolnego nie dają.

Jeżeli nie udało się załapać na żadną z powyższych możliwości, a do wojska nie chcesz pójść, bo przeszkadzają Ci w tym twoje przekonania religijne czy też wyznawane zasady moralne to zawsze jeszcze pozostaje, tzw. służba zastępcza. Jest ona dłuższa od „normalnej” wojskowej, gdyż trwa 21 miesięcy (absolwenci szkół wyższych mają 9 miechów). Nie masz w tym wypadku innego wyjścia. Dostaniesz pracę np. w szpitalu czy w muzeum, pensję w wysokości żołdu i zakwaterowanie (jeżeli mieszkasz zbyt daleko od swoich „roboto-dawców”). Przedtem musisz złożyć odpowiedni wniosek do WКУ, dlaczego chcesz tę służbę odbyć. Potem zostanie zwołana komisja, która przepytą Cię z two-

ich poglądów (tak, tak...). Więc lepiej nagle nie zostawać w ciągu jednego dnia buddystą. Jak sobie poglądy na szybko zmienisz to „oni” są to w stanie wykryć. W tym przypadku lepiej nie ściemniać.

W Polsce działa jeszcze Pacyfistyczna Komenda Uzupełnień pomagająca ludziom, którzy do obrony kraju (lub zdemoralizowania samego siebie) się nie pchają. Mają swojego przedstawiciela w każdym większym mieście, także i u Nas. Zapraszam Was na rozmowę z Ryśkiem Barankiem. Spocznij!

DrAKE

PACYFISTYCZNA KOMENDA UZUPEŁNIEŃ

Wywiad z jarocińskim przedstawicielem PKU - Ryśkiem Barankiem. Nie zgodził się na zamieszczenie fotki.

Co to jest PKU*?

Jest to sieć pomagająca ludziom, którzy nie chcą iść do wojska.

Dlaczego powstało PKU?

Powstało po to, żeby informować ludzi, bo w mediach mało się o tym mówi i większość informacji jest tuszowanych przez urzędy.

W jaki sposób działa PKU?

Jest kilkadziesiąt punktów w całej Polsce i ludzie, którzy potrzebują pomocy kontaktują się z naszą instytucją. Wydajemy broszurki i biuletyny, w których można znaleźć informacje pomocne w uniknięciu służby.

A czy ty byłeś w wojsku?

Tak. Byłem siedem dni w wojsku. Policja wywołała mnie z domu i zabrali mnie do jednostki w Krotoszynie. Początkowo miałem być w Warszawie, ale nie mieli kasy, żeby mnie tam dowieźć. Spałem normalnie z żołnierzami, nie przyjąłem munduru, broni i posiłków. Na czas pobytu w jednostce czekałem na decyzję prokuratora, czy mnie zwolni, czy nie. Wstawałem o dziewiątej, oglądałem telewizję i chodziłem normalnie po terenie wojska.

Czy miałeś do czynienia ze zjawiskiem fali?

Trudno mi powiedzieć, byłem tam tylko tydzień i przez ten czas miałem spokój. Nikt mnie nie ruszał, ale nadal jest to spotykane.

Dlaczego młody mężczyzna miałby uniknąć służby wojskowej?

Większość ludzi nie chce iść do wojska, bo boją się fali, boją się tego, że robią tam z ludźmi nie wiadomo co. Uważają, że przymusowa służba wojskowa jest czymś w rodzaju niewolnictwa.

*PKU - Pacyfistyczna Komenda Uzupełnień, kontakt z jarocińskim oddziałem PKU - 0602 59 52 61

CONCURS

Jeżeli chcecie wygrać najnowszą powieść Kowalewskiego „Światło i Lęk” wystarczy podać tytuł jednej, wydanej wcześniej książki tego pisarza.

Na odpowiedzi czekamy w biurze ogłoszeń na Rynku i siedzibie „Gazety” przez 7 DNI.

Nagrodę ufundowało wydawnictwo W.A.B.

TYLKO LUDZIE

W TYM NUMERZE „MŁYNA” PRZYBLIŻĘ WAM SYLWETKĘ JEDNEGO Z NAJWAŻNIEJSZYCH I NAJBARDZIEJ WPŁYWOWYCH ZESPOŁÓW ROCKOWY LAT 80 I 90.

Nie będzie to typowa biografia, bo trudno przedstawić historię zespołu, przez który przewinęło się prawie 20(!) osób, z czego 3 były praktycznie od początku do końca. Mowa tu o ludziach takich jak: Mike „Puffy” Bordin - drums, Billy Gould - bass i Roddy Bottum - klawiory. Ludziom, którym wydaje się, że Mike Patton - wizytówka wokalna zespołu - jest w nim od samego zarania dziejów, muszą powiedzieć, że doszedł on do nich dopiero na

zaświadczyły o tym że osiągnęli oni szczyty. Od czasów albumu T.R.T. każda ich produkcja zdobywała status złotej, czy platynowej płyty, a oni wciąż pozostawali sobą. Wystarczy spojrzeć na teksty, które raz były poważne (*Ashes To Ashes*), a raz - delikatnie mówiąc - mniej poważne (*Caralho Voador* - z portugalskiego w wolnym tłumaczeniu: latający penis).

Po ciężkich rozsadach personalnych, w 1998 roku kapela ogło-



OSTATNI skład faith no more

trzeciej płycie (*The Real Thing*).

Wiecie jak powstała nazwa? Początkowo (1981) kapela nazywała się *Faith No Man*, gdyż w zespole znajdował się pan Mike „The Man” Morris. W `82 z kapeli został wykopany „The Man”, więc ktoś zasugerował, że powinni w tym momencie nazywać się *Faith No More*...

Spytacie pewnie: a co takiego wyjątkowego w tej grupie? No cóż, śpieszę z odpowiedzią. Otóż jest to jeden z najbardziej śmiałych bandów, które grały na tej planecie i jednocześnie odniosły komercyjny sukces. Niepodrabialna sekcja rytmiczna, Puffiego i Billego, genialny pod każdym względem wokół Mike’a (ten człowiek wydobędzie z siebie wszystko) i szeroki wachlarz muzyczny (rock, heavy metal, funk, punk, hardcore, pop, rap itd.),

siła rozpad, zwalając wszystko na różnice muzyczne. Puffiego można usłyszeć teraz w bandzie Ozzy’ego. Mike Patton siedzi w swoich projektach - Mr. Bungle (śpiewa w nim od 15. roku życia), Fantomas (byli nie dawno u Nas na koncertach). Billy Gould zajmuje się teraz produkcją płyt. Ludziska, jeśli nudzi Was dzisiejszy konformizm muzyczny, brak pomysłu na swoją muzykę i techniki do jej tworzenia, to naprawdę sięgnijcie po tę kapele. Dla ułatwienia zadania, podaję dyskografię samych „dużych” płyt.

1985 - *We Care A Lot*
1987 - *Introduce Yourself*
1989 - *The Real Thing*
1992 - *Angel Dust*
1995 - *King For A Day... Fool For A Lifetime*
1998 - *Album Of The Year*

SEBASTIAN MACIEJEWSKI

usta miasta



O KOCENIU RAZ JESZCZE

Drukujemy ten list, pomimo tego, że jest anonimem. Z powodu jego rozmiarów, musieliśmy go skrócić.

Piszę w sprawie artykułu, który ukazał się w waszej gazecie 19 września 2003, w dwutygodniku Młyn, pt. „Proszę państwa, oto kot”

Jestem zbulwersowana tekstem, i tym, w jaki sposób został on napisany. Jestem pasażerką jeżdżącą tą trasą codziennie i widziałam, jak byli oni dręczeni. Najgorsze jest to, że dorośli mężczyźni, którzy też jeżdżą oraz konduktorzy nie interweniowali. Widocznie nie mają jeszcze tzw. kotów w swoich domach i nie wiedzą, co to jest strach rodziców o dzieci. Ja, kobieta nie mogłam sama interweniować, bo niestety z tak wesołą młodzieżą nie mam szans.

Niestety, cały ten artykuł, jeżeli idzie o uczucia i odczucia „kotów” to fałsz. Czasami rozmawiałam z nimi, gdy nie było ich prześladowców i żaden nie cieszył się z tych atrakcji, które dla nich przygotowano. I nie wszystkie te atrakcje są opisane, są tylko te łagodne. Niestety, chamstwo było. Chłopiec, który jest na zdjęciu w masce przeciwigazowej (czego nie napisano) miał wszystko pozatykane, nie mógł oddychać, dusił się (to nie chamstwo i znęcanie?). Były oprócz opisanych jeszcze takie atrakcje jak „pogrzeb” ze śpiewem, łowienie ryb w muszli klozetowej.

A gdy koty nie zawsze chciały robić to, co im kazano, grożono im (też bardzo fajne i bez chamstwa). Czy ten, tzw. maraton wzdłuż pociągu jest bezpieczny, kiedy trzeba biegać po wszystkich wagonach, przez przejścia łączące wagony, kiedy trzeba wykonywać zadanie, przy otwartych drzwiach, gdy pociąg jedzie. Pani M.J. pisze o koceniu na wesoło, ale nie wie, ile przeżyły „koty” i ich matki. Życzę jej tego, by nigdy nie musiała spotkać się z przemocą wobec jej dzieci, przez inne dzieci. Szkoda, że Pani tego nie doznała, może ton jej artykułu byłby taki jak Pani Marty Nowak, która nie musiała kryć się za inicjałami.

Z wyrazami szacunku, stała czytelniczka

Zamierzeniem tego artykułu był ironiczny wydzwięk, którego Pani niestety nie zrozumiała. Moim celem nie było propagowanie przemocy. Nie bez powodu oba artykuły zostały zamieszczone obok siebie. Zrobiono to po to, żeby czytelnik wyciągał wnioski. Pani anonim okazał się pouczającym tekstem dla innych, żeby nie pozostawali biernymi świadkami wydarzeń. Chciałam pokazać fakty w sposób satyryczny. Przemoc wkradła się brutalnie w nasze życie i jest tolerowana. Pisząc ten list wykazała się Pani odwagą, jednak też bezsilnością postawy. Moja satyra chciała zachęcić do myślenia i przeciwdziałania. Ostatnie zdanie mojego artykułu „lokomotywa stanęła” wskazuje obojętność. I za rok pojedzie nowy pociąg, chyba, że ktoś go zdoła zatrzymać.

M.J.

SZKOLNA WOJNA

Czasem mówimy, że szkoła byłaby całkiem fajną instytucją (a czemu właściwie nie?) bez... nauczania i nauczycieli. No właśnie, z tym drugim bardzo często bywają problemy.

Niestety, w większości wypadków sami jesteśmy sobie winni. Zadzieramy z „górami” całkiem niepotrzebnie, a jak wszem i wobec wiadomo - nauczyciel ma zawsze rację. Po co więc durne odzywki, pyskowanie... to wszystko może spowodować, że pamiętliwy belfer będzie podkładał nam nogę do końca szkoły. Często warto więc machnąć ręką, olać całą sprawę, niż męczyć się później i „pokutować” za grzech niewyparzonego języka przez długi czas.

Jest też jednak druga strona medalu. Oto scenka z jednego z gimnazjum: rozpoczyna się pierwsza lekcja w roku szkolnym z nową nauczycielką, „pani” po kilku minutach przebywania ze świeżo poznaną grupą deklaruje: bo wiecie, ja wcale nie chciałam mieć z wami lekcji, ale trudno, stało się. No i co? Czy ta klasa ucieszyła się na te słowa? Raczej nie. Sądzę, że przez dłuższy czas będzie z niesmakiem wspominać tę chwilę... Takie przykłady można by mnożyć w nieskończoność. To moja dziewiąta lekcja od rana i boli mnie głowa; jestem zmęczony; nie zdążyłam poprawić waszych prac (mimo, że trzymałam je przez trzy - cztery ty-

godnie!) - oto i typowe narzekania naszych drogich wykładowców. Owszem, nauczyciel też człowiek, ale ile można wysłuchiwać? (W końcu komuś płacą za tę robotę!)

Ciekawe teksty można wylać na lekcjach, gdy klasa nie jest zbyt „ulożona”, a nauczycielowi puszcza nerwy. Docierają wtedy wypowiedzi typu: wy wiochmeny jedne; do jasnej cholery, co tu się dzieje?; idźcie poszukać kultury za drzwiami, gdzieście ją zgubili?; halo, mówię do was (chłopak siedzący w pierwszej ławce z zabawką - komórką w ręku odpowiada: tak, słucham); co to za świnia?

(reakcja na przeciągłe beknienie). Oj, zdolne te belfry, zdolne...

Warto pamiętać, że wśród tych, co przekazują nam wiedzę, zdarzają się (rzadko, ale jednak) wspaniałe osoby. Takie, które poświęcają się po lekcjach, żeby wytłumaczyć uczniom materiał bądź pomóc w przygotowaniach do zawodów sportowych; takie, którym można powierzyć każdą sprawę, opowiedzieć dobry dowcip; takie, które zawsze będą przypominać sobie każdego ucznia z sentymentem... Szanujmy więc ten gatunek życzliwych, aby nie wyginął raz na zawsze. (sg)



NIE W KAŻDEJ budzie jest tak fajnie

XII Ogólnopolskie Prezentacje Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej

A wieczorami? ... Integracja!!!:)))

Co roku w lokalnych gazetach można przeczytać sprawozdanie z koncertu galowego. Wiemy już, co o imprezie sądzą Dziennikarze i Jarociniacy. A co o nas i o prezentacjach myślą sami uczestnicy? Sprawdziłyśmy.

Rozmowa z MARTYNĄ MUCHA 17 lat

Czy podoba ci się na prezentacjach?

Tak, bardzo. Jestem tu po raz drugi, miałam roczną przerwę. Byłam dwa lata temu, jury trochę mnie nie doceniło, ale w tym roku dostałam wyróżnienie.

Podoba Ci się organizacja prezentacji, twój rozkład dnia?

Różnie. Czasami siedzimy i się nudzimy. Moim zdaniem jest za dużo uczestników. Wszystko się

przeciąga i nigdy nie wiem, jak długo będą trwały koncerty, o której będą występować.

Co sądzisz o panującej tu atmosferze?

Super. Ludzie są tu bardzo mili, towarzyscy, chcą się zaprzyjaźnić. Mam wielu znajomych z poprzednich lat i oprócz tego poznaję dużo nowych ludzi. Przyjeżdżając do Jarocina cieszę się na spotkanie z nimi.

A poza prezentacjami?

Utrzymujemy kontakt listowny, piszemy do siebie sms-y.

Co sądzisz o wolontariuszach?

Ja przyjechałam z koleżanką z klasy, więc nie mam wolontariu-

sza. Ale z tego, co widzę, opiekują się swoimi podopiecznymi. A poza tym wieczorami integrujemy się;) W Jarocinie bardzo lubimy jeden pub - „U Jana”.

A jak Ci się podoba nasze miasto?

Jeżdżąc po różnych prezentacjach, zawsze patrzę na różne przystosowania dla osób niepełnosprawnych. Jarocin jest bardzo dobrze przystosowany, na chodnikach prawie wszędzie jest kostka. Natomiast Żerków nie jest w ogóle przystosowany, zwłaszcza łazienki. Mieszkańcy Jarocina są według mnie bardzo tolerancyjni, nie zwracają uwagi, czy jest to osoba niepełnosprawna czy nie.

Wiele się zmieniło, cała moja sprawność poszła do przodu.

A czy poznajesz tu dużo ludzi?

Tak, bardzo dużo. Nawet po prezentacjach utrzymujemy kontakt mailowy lub pocztowy.

A co sądzisz o wolontariuszach?

Są bardzo fajni i jest z nimi dużo ciekawiej.

Jak twoim zdaniem Jarociniacy odbierają prezentacje?

Oj baaaaardzo dobrze. Na koncertach cała publika bawi się razem z nami.

Co porabiasz poza próbami i śpiewaniem na koncertach?

Jeżdżę na konie i ogniska, chodzę po mieście.



KASIA LISZCZ, uczestniczka

kunów są wolontariusze. Dzięki ich pomocy możemy w ciągu dnia trochę odpocząć.

Jak pani zdaniem miasto odbiera tę imprezę?

Wydaje mi się, że mieszkańcy już się przyzwyczaili. Nie spotkałam się z niezyczliwością. Myślę, że nas akceptują.

ROZMAWIAŁY M.N. I K.P.



VIOLETTA CAREWICZ z synem, Tobiaszem

Rozmowa z VIOLETTĄ CAREWICZ mamą Tobiasza uczestnika prezentacji

Jak prezentacje wpływają na pani dziecko?

Dla Tobiasza pierwszy występ wiązał się z przełamaniem dużej bariery. Śpiewaniu na scenie zawsze towarzyszą emocje, ale dzięki temu uwierzył w siebie i w to, że potrafi i może zaśpiewać. Prezentacje są możliwością sprawdzenia się i przede wszystkim dużą frajdą. Najważniejszą sprawą jest integracja.

Dużym obciążeniem dla opie-

recki - książka



„Sekretny dziennik, wydany po raz pierwszy w 1982 roku okazał się ogromnym sukcesem - już w 1984 roku powstał na jego podstawie serial telewizyjny”. Taką informację znalazłam na okładce książki Sue Townsend „Adrian Mole lat 13 i 3/4” i ochoczo zabrałam się do czytania. Jednak mój entuzjazm malował się po stronie. Adrian jest chłopcem wkraczającym w okres dojrzewania, ale w jego życiu nie dzieje się nic, co mogłoby być materiałem na dobrą książkę. Wyjątkiem jest rozwód rodziców i rodzacy się na jego oczach romans matki z sąsiadem. Adrian widzi w sobie intelektualistę. Piszemy wiersze (niezbyt udane), głównie adresowane do swojej wielkiej miłości, Pandory. Nieustannie boryka się z problemami dojrzewania - pryszczki, brak zarostu, problemy z rodzicami. Jest też przewrażliwiony na punkcie swojej diety i witamin... Lektura lekka i przyjemna, ale niezbyt wartościowa.

MARTA NOWAK

Sue Townsend, *Adrian Mole lat 13 i 3/4 Sekretny dziennik*, Wydawnictwo W.A.B.

ocena: 5/10

komiks



O tym albumie było już głośno, zanim jeszcze się ukazał. „Wrzesień. Wojna narysowana” to antologia prac młodego pokolenia komiksarzy. Wszystkie opowieści dotyczą drugiej wojny światowej. Jaki stosunek do tego tematu mają ludzie, którzy znają te wydarzenia z opowieści dziadków? Jest naprawdę różnie. Obok martyrologicznego, a jednocześnie wzruszającego „Der Hund”, pojawia się krótka powiastka filozoficzna Leśniaka i Skarżycyckiego. Natomiast Parowski i Gawronkiewicz przedstawiają alternatywną historię kampanii wrześniowej, w której Niemcy grzęzną w jesiennym błocie. We „Wrześniu”, obok prac zaskakujących i świetnych technicznie, pojawiają się przeciętne. Na szczęście więcej jest tych pierwszych. Tak naprawdę antologia warta jest uwagi z tego powodu, że do tej pory poza tendencyjnym Klosem czy Żbikiem brakowało w polskim komiksie wypowiedzi na tak ważny temat. Pogardzana muza dała sobie radę. Po raz pierwszy zrobił to „Maus” Spiegelmana, a teraz „Wrzesień”. A jednak potrafimy.

SEBASTIAN FRĄCKIEWICZ

Wrzesień. Wojna narysowana - antologia, Wydawnictwo Egmont

komiks

ocena 8/10



Kupując ten komiks narażacie się na: brud, krew i totalny nonsens. Wszystko to osadzone w kolorowej i pełnej absurdu przyszłości. Świat jest tu tak głupi i pokręcony, że aż śmieszny. Naprawdę śmieszny. W tym tkwi sęk tego albumu, humor siedzi w tragizmie życia bohaterów komiksu. Najgorsze jest to, że nas być może taki świat też czeka... Koniec tych dywagacji. Kreska jest świetna. Pełna szczegółów, kolorów i realizmu. Fabuła - zabójcza. Podzielona na przeplatane się wątki łączone w jedną całość (poza dwoma motywami). Pewną atrakcją może być fakt, że narracja jest po części prowadzona z dziennikarskiego punktu widzenia, gdyż nasz główny (anty)bohater jest dziennikarzem i ma swoją rubrykę w gazecie pt. „Tego Nienawidzę”. Jedynym mankamentem komiksu jest cena, delikatnie mówiąc, wysoka - 29,90. Warto jednak wyskrobać te parę groszy i się w to małe чудо zaopatrzyć. Dla ludzi o mocnych nerwach i dobrym poczuciu humoru. Polecam!

SEBASTIAN MACIEJEWSKI

Warren Ellis & Darick Robertson, *TRANSMETROPOLITAN ŻĄDZA ŻYCIA # 2*, Wrocław 2003, Wydawnictwo Mandragora

ocena: 9/10

plyta



Dawno nie miałem tak dwuznacznych odczuć przy recenzowaniu płyty. 52 Dębiec, czyli niejaki Hans z Poznania to dość dziwny koleś. Słychać, że ma łeb na karku, potrafi rymować z szybkością karabinu maszynowego i do tego bardzo wyraźnie. Jego barwa głosu też jest świetna. Teksty nie są banalnie poskładane. Raper jest bezpośredni i dobrze wie, o czym mówi. Co mnie boli? Jego światopogląd. Facet inteligentny, potrafi ugryźć wnikliwą obserwacją, a jednocześnie pojawiają się u niego szowinistyczne wkręty czy znane poematy przeciwko policji. To psuje wrażenie całej płyty. Hans przyznaje, że jest sfrustrowany i wściekły. Ale światopogląd to indywidualna sprawa. Po prostu chwilami go nie rozumiem. 52 Dębiec z pewnością spodoba się młodym, zbuntowanym i miłośnikom ulicznych klimatów. Inni też mogą znaleźć parę kawałków dla siebie.

SEBASTIAN FRĄCKIEWICZ

Pięć Dwa Dębiec, P-N VI, UMC Records

ocena: 6/10